

Kosztowna opieszałość rządu PiS

25 października 2020

Obecna ekipa od 19 miesięcy nie wykonuje wyroku trybunału unijnego, dotyczącego dopuszczalnego nacisku osi pojazdu na drogę. A to kosztuje.

Rada Ministrów przyjęła kilkanaście dni temu projekt nowelizacji ustawy o drogach publicznych oraz niektórych innych ustaw. Projekt stanowi, że generalnie na drogach publicznych w Polsce dozwolony będzie ruch pojazdów o dopuszczalnym nacisku pojedynczej osi napędowej do 11,5 ton – bez konieczności uzyskiwania specjalnych zezwoleń. Ruch ten będzie wszakże mógł być ograniczany przez zarządcę drogi lub samorządy. To znacząca zmiana, bo dziś w Polsce maksymalny dopuszczalny nacisk pojedynczej osi napędowej wynosi do 8 lub do 10 ton.

Jedynym ustawowo określonym wyjątkiem od zasady 11,5 ton pozostaną drogi gruntowe. Tam możliwy będzie ruch pojazdów o dopuszczalnym nacisku pojedynczej osi napędowej do 8 ton, ponieważ drogi te nie spełniają odpowiednich wymogów nośności.

Jest to, dodajmy, wyjątek bardzo szeroki, bo w zaniedbanej przez PiS-owską władzę sieci polskich dróg jest aż 120 607 km dróg o nawierzchni gruntowej – co oznacza, że stanowią one około 29 proc. wszystkich dróg publicznych.

Ale i wiele dróg utwardzonych, w wyniku niesolidnych i przewlekanych w ostatnich latach robót remontowych, nie spełnia dziś standardów technicznych odpowiednich dla pojazdów cięższych. Dlatego zarządcy dróg będą mogli wprowadzać zakazy ruchu samochodów o nacisku do 11,5 tony, co w praktyce będzie oznaczać dopuszczenie do ruchu pojazdów o nacisku pojedynczej osi najwyżej do 8 lub 10 ton, tak jak dziś. Cały czas pozostaniemy więc w ogonie Unii Europejskiej.

Rząd wskazuje, że planowana nowelizacja stanowi wykonanie wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 21 marca 2019 r. i zapewnia zgodność krajowych przepisów z unijnym prawem. Nie mówi już jednak, że był to wyrok, w którym Polska – a ściślej jej PiS-owska władza – została skazana za naruszenie unijnego prawa, zgodnie z którym na terenie państw Unii Europejskiej jest dopuszczalny nacisk wynoszący generalnie właśnie 11,5 t.

Problem w tym, że Polsce, na ogromnej większości dróg dopuszczalny był i wciąż jest nacisk wynoszący maksymalnie wspomniane 8 do 10 ton dla jednej osi. Władza nie dość, że łamała prawo unijne, to postanowiła na swoim bezprawiu skorzystać finansowo – i masowo łupiła przewoźnikom kary za przekroczenie maksymalnego nacisku osi – mimo, że nacisk był zgodny z przepisami unijnymi.

Przewoźnicy protestowali, a efektem był proces przed trybunałem unijnym i wspomniany wyrok, między innymi nakazujący polskim władzom podniesienie dopuszczalnego nacisku jednej osi do 11,5 tony. W rezultacie, te niesłusznie wymierzone kary trzeba zwracać, oczywiście razem z dodatkowymi odsetkami. – Pułapka zastawiona na przewoźników w przepisach krajowych była oczywista. Przewoźnicy zatem płacili kary w wysokości 5 tys. zł czy nawet 15 tys. zł. od jednego pojazdu – wskazuje Maciej Wyrzykowski, specjalista ds. odwołań od kar administracyjnych z kancelarii prawnej Iuridica.

Przypomnijmy, że ów wyrok TSUE przeciw Polsce zapadł w marcu 2019 r. Rząd PiS raczył się zająć jego wykonaniem dopiero po 19 miesiącach – a przecież to zaledwie pierwszy etap, bo Bóg jeden wie, kiedy parlament uchwali i prezydent podpisze nowelizację ustawy o drogach publicznych. Oczywiście nikomu z PiS-owskiej ekipy nie spadnie włos z głowy za tę bezczynność i narażenie finansów państwa na dodatkowe wydatki. Te wydatki mało ich obchodzą, bo przecież nie będą musieli oddawać swoich prywatnych pieniędzy.

Jak będzie wyglądać zwrot niesłusznie wymierzonych kar? Rząd PiS obiecał właśnie, że „przewidziano przepisy, które będą skutkować odzyskaniem zapłaconych opłat i kar”. Otóż, przewoźnicy, którzy zapłacili karę administracyjną za przekroczenie osi nacisku pojedynczej osi napędowej powyżej 8 albo 10 ton (ale poniżej 11,5 tony) będą mieli miesiąc na złożenie odpowiedniego wniosku (od dnia wejścia znowelizowanej ustawy w życie) – i tym samym szansę na odzyskanie pieniędzy.

Warto dodać, że wprowadzenie takiego mechanizmu zwracania niesłusznych kar również nakazał wyrok TSUE z marca 2019 r. Rząd nie dodał tu nic od siebie, więc tym bardziej trudno pojąć, dlaczego doszło do tak dużej zwłoki w wykonaniu unijnego wyroku?. Zwłoki, która się wydłuża, bo wciąż nie wiadomo czy i kiedy nowelizacja ustawy o drogach publicznych (ciągle przecież nie uchwalonej) wejdzie w życie. A licznik odsetek tyka bez przerwy.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info